

665

K I J



W MROWISKO

NIEKTÓRZY utrzymują, że widz rozsiadłszy się wygodnie w fotelu teatralnym, rad by zostawić codzienne sprawy na ulicy i przeżywać emocje wychodzące poza powszedniość i zwyczajność. A jednak, wbrew temu przekonaniu, sztuki, które dotyczą przyziemnych sfer, związanych z pracą i kłopotami życiowymi przeciętnego człowieka mają wielu zwolenników i budzą duże zainteresowanie. Bierze się to zapewne stąd, że widz czuje się w takich sytuacjach jak rasowy kibic, który zna dobrze reguły gry i jest świadomy każdego posunięcia. Bał Sam mógłby autorowi podpowiedzieć niejedno z własnych obserwacji i doświadczeń, wzbogacić akcję. Są w życiu rzeczy, o których nie śniło się dramaturgom.

Sztuką odwołującą się do realiów jest „KTOS NOWY” MARKA DOMAŃSKIEGO. Akcja rozgrywa się w fabryce, w momencie, gdy dochodzi do ostrego starcia nowego, które ucieleśnia wicedyrektor Karol Kukuła, ze starym porządkiem rzeczy, broniącym zawzięcie przez zasiadających pracowników.

Data wypisania metryki urodzin tej sztuki, chwytającej życie na gorąco blisko 10 lat temu, zaważyła wyraźnie na jej treści, która w wielu miejscach przybłakła, wydaje się anachroniczna. Coś się jednak w ostatnich latach zmieniło, choćby w kwestii norm technicznie uzasadnionych, których wprowadzenie stało się głównym powodem świętej wojny. Drażni chwilami schematyzm, z jakim autor potraktował i samych ludzi i konflikty, uproszczenia w przedstawianiu racji obu walczących ze sobą stron.

Mimo tych zastrzeżeń, trzeba jednak przyznać, że sztuka spełnia jakże ważną rolę kija w mrowisku. Prowokuje do dyskusji o codziennych praktykach w zakładach pracy 1974. Jej schemat jest na tyle pojemny, że mieszczą się w nim najnowsze przykłady.

To prawda, że teoretycznie rozprawiono się z wieloma nieprawidłowościami hamującymi postęp i zdrowy rytm życia produkcyjnego. Najtrudniej jednak, jak wiadomo, zmienić świadomość człowieka, jego przyzwyczajenia, niechęć do zmian. Stosunek do pracy, kontakty międzyludzkie w fabryce, relacje: stare i nowe, hierarchia wartości - zawsze się źródłem konfliktów i kontrowersji, tematem nie wysychającym.

Wiedział więc co robi niekonwencjonalny TEATR OCHOTY W WARSZAWIE, prowadzony przez parę aktorów: Halinę i Jana Machulskich, wystawiając jako siódmą premierę „Kogoś nowego”. Wybrał dla tej sztuki formę prostą, dynamiczną. Zrezygnował ze sceny, pomysłów inscenizacyjnych i dekoracji. Koncentruje się na wymianie poglądów, ujawnianiu stanowisk, jakie zajmują w kwestiach zasadniczych (być albo nie być zakładu i ich samych) bohaterowie sztuki.

Z góry wyznaczono główne role, jak to jest w zwyczaju tego teatru, siedzącym wokół widzom. Aktorzy w momencie najbardziej zaognionej dyskusji nagle ją urywają i zwracają się do całej załogi, bo tak jest traktowana widownia. Nikogo, o dziwo, nie trzeba ciągnąć specjalnie za język. Przedstawienie rozpała dyskusję, która wybiega poza ramy utworu w autentyczną rzeczywistość, każe się zastanowić nad niejednym absurdem. I to jest największe zwycięstwo teatru.

W twórczości plastycznej zwykło się wyodrębniać sztukę użytkową. „Ktoś nowy” mógłby przynależeć do teatru użytkowego. Utwór ten ma, niestety, mało konkurentów. I dlatego, mimo że zdążył się już postarzczyć, nadal cieszy się wzięciem i trafia na afisze teatralne w różnych miastach. Współczesnego „Revizora” jak nie widać, tak nie widać.